

Dawne elity

DP Czy Polacy przed wojną ekscytowali się tak bardzo życiem znanych osób jak my dzisiaj?

– Oczywiście, z tym że ówczesne elity artystyczne były trochę węższe niż dziś i prezentowały znacznie wyższy poziom niż obecnie, takie jest przynajmniej moje prywatne zdanie. Zainteresowanie życiem elit było duże. Ludzie lubili czytać i plotkować o celebrytach. Taka Jadwiga Smosarska, największa chyba gwiazda przedwojennego filmu, miała licznych wielbicieli. W Częstochowie po przedstawieniu młodzi ludzie zatrzymali sanie, którymi jechała do hotelu. Wyprzęgli konie i sami zawieźli ją na miejsce. W zaprzęgu szedł m.in. jeden z najlepszych adwokatów w mieście, którego od tamtej pory nazywano „koniem Smosarskiej”. Gwiazdzie proponowano także korzystne mariaże: np. adorator z Francji obiecywał jej pałac w Paryżu, willę na Riwierze, rolls royce’a do dyspozycji, a do osobistego użytku Citroena.

– Kim byli ówczesni celebryci? Dziś ekscytujemy się aktorami, piosenkarzami, osobowościami telewizyjnymi, a kim interesowano się wówczas?

– W orbicie zainteresowań społecznych byli oczywiście aktorzy (filmowi i teatralni), piosenkarze, aktorzy rewiowi i kabaretowi, a także – i to różnica w porównaniu z naszymi czasami – literaci. Ci ostatni byli bardzo popularni i ich życiem mocno się interesowano. W dodatku byli to literaci z najwyższej półki: Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Jarosław Iwaszkiewicz, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i inni. Obserwowano ich i chętnie o nich plotkowano. Inna sprawa, że oni także zachowywali się nieco inaczej niż współcześni celebryci.

– Kto prócz literatów był najbardziej popularny?

– W ścisłej czołówce znajdował się Jan Kiepura, który zrobił światową karierę na poziomie dzisiejszych gwiazd Hollywood czy MTV i który potrafił umiejętnie wykorzystywać zdobytą popularność. Był mistrzem PR-u. Kiepura zresztą od samego początku wierzył, że zrobi wielką karierę i rzeczywiście ją zrobił. Lubiał śpiewać dla tłumów na balkonach i dachach samochodów i wykorzystywał urok, jaki wywierał na kobietach. Zdawał sobie sprawę, że kariera śpiewaka operowego nie trwa długo, więc gdy tylko pojawił się film dźwiękowy, zaraz poszedł w tym kierunku. Śpiewanie w filmach było znacznie mniejszym obciążeniem dla głosu niż śpiewanie w operze, a popularność, jaką dawało kino, znacznie większa. No właśnie – kino. Mimo że w okresie międzywojennym uznawane było za rozrywkę pośledniejszą niż teatr, zapewniało wielką popularność i duże pieniądze.

– Kto tworzył czołówkę gwiazd polskiego kina w okresie przedwojennym?

– Bez wątpienia wspomniana już Jadwiga Smosarska, a także Eugeniusz Bodo, Aleksander Żabczyński, Adolf Dymasz, Józef Węgrzyn, Adam Brodzisz, Helena Grossówna, Franciszek Brodniewicz. Popularni byli też artyści działający na pograniczu sztuk: kina, piosenki, tańca, np. Loda Halamy czy Hanka Ordonówna.

– Jak duża była popularność gwiazd?

– Aleksander Żabczyński, największy amant przedwojennego kina, narzekał, że na żądanie właściciela kamienicy, w której mieszka, musi dwa razy w roku odmalowywać klatkę schodową, bo wielbicieleki wypisują na ścianach miłosne wyznania. Nietypowym celebrytą był Eugeniusz Bodo, z racji abstynencji. Miał za to zwyczaj przychodzić do kawiarni i restauracji ze swoim psem dogiem, który podobno szczekał i gryzł wyłącznie znajomych aktora, nieznanych ludzi zostawiał natomiast w spokoju. Dodajmy, że obecność Bodo od razu podnosiła obroty lokalu. O popularności ówczesnych celebrytów świadczy też fakt, że gdy w sezonie w Juracie pojawiała się Tola Mankiewiczówna, Żabczyński, Smosarska czy właśnie Bodo, to wraz z nimi od razu zwiększał się ruch w kurorcie.



Józef i Jadwiga Beckowie na przyjęciu podczas oficjalnej wizyty w Rumunii

ZDJĘCIA POCHODZĄ Z KSIĄŻKI SŁAWOMIRA KOPRA „ŻYCIE PRYWATNE ELIT DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ”, WYD. RYTM I BELLONA, WARSZAWA 2010.

Przedwojenni celebryci prezentowali wyższy poziom

Ze **SŁAWOMIREM KOPREM**, historykiem, autorem książek „Życie prywatne elit Drugiej Rzeczypospolitej” i „Życie prywatne elit artystycznych Drugiej Rzeczypospolitej”, rozmawia *Paweł Stachnik*

– Czy ówczesni politycy również znajdowali się w kręgu zainteresowań?

– Oczywiście. Człowiek inteligentny chodził do kabaretu literackiego, a kabaret literacki to była rozrywka dla ludzi, którzy musieli znać ostatni tomik wierszy Wierzyńskiego czy Tuwima, ale musieli też wiedzieć, co ostatnio zbroił Wieniawa lub co o kim powiedział Piłsudski. Politycy na równi z literatami i aktorami znajdowali się w kręgu społecznego zainteresowania i to nie tylko na poziomie swojej działalności publicznej, ale także życia prywatnego. Prasa endecka z lubością pisała o rozmaitych sprawach – prawdziwych lub nie – z życia prywatnego marszałka Piłsudskiego. Ale do czasu, potem temat ten pomijano. Gdy cała Warszawa huczała o jego romansie z młodą lekarką, dr Eugenią Lewicką, gazety na ten temat milczały.

– Czy ówczesni politycy dostarczali materiału do plotek? Były jakieś związki z nimi skandale?

– Od razu nasuwa się tutaj postać gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, barwnej postaci, poety, bon vivanta, miłośnika życia, autora wielu skandali towarzyskich, o których sporo już napisano. Materiału do plotek dostarczało też nadużywanie alkoholu przez premiera

Leona Kozłowskiego. W pamiętnikach z epoki zapisano, że jego zachowanie było w takich sytuacjach bardzo nieładne. Inną dostarczycielką plotek była żona marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego Marta Thomas-Zaleska, która pokazała się publicznie w rękawiczkach, mówiąc że to z powodu... alergii na męża. Sensację budziła także Jadwiga Beck, żona ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, która nosiła się jak wielka pani. Swoje wspomnienia zatytułowała nawet „Kiedy byłam ekscelecją”, w Juracie na plażę maszerowała z całą karawaną osób towarzyszących, miała też podobno zwyczaj urządzania przyjęć dla psów swoich znajomych.

– Skąd przed wojną czerpano informacje o celebrytach? Czy tak jak dziś pisywały o nich tabloidy?

– Wydaje się, że głównym źródłem była plotka ustna, tzw. tajemnica poliszynela, która, jak wiadomo, ma zadziwiającą zdolność do rozchodzenia się między ludźmi. Ówczesna prasa brukowa raczej nie pisała o celebrytach (a już na pewno nie w tonie sensacyjnym), a zajmowała się głównie wypadkami kryminalnymi – zabójstwami, morderstwami, porwaniami itd. (np. słynna sprawa Gorgonowej). Jednak prawdziwie głośne sprawy znajdowały oczywiście odbicie

w prasie. Tak było np. z umieszczeniem siłą w zakładzie psychiatrycznym malarki Zofii Stryjeńskiej przez jej męża. Wydarzenie rzeczywiście odbiło się głośnym echem i nawet poważna prasa dużo o nim pisała. Dziś nasze główne źródło informacji o międzywojennych skandalach to pamiętniki oraz listy świadków z epoki.

– Wiemy, że przedwojennym elitom nie były obce skandale towarzyskie i obyczajowe. A czy finansowe także?

– Oczywiście, właśnie kończę książkę o skandalach i aferach II Rzeczypospolitej. Najważniejszym z nich było chyba przekazanie w 1927 r. – na polecenie Józefa Piłsudskiego – przez ministra skarbu Gabriela Czechowicza 5 mln złotych na kampanię wyborczą Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Sprawa się wydała i kluby opozycyjne złożyły wniosek o postawienie ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Piłsudzycy tak jednak przeciągali i manipulowali sprawą, że Czechowicz ostatecznie uniknął kary. Była też afery zyrardowska – Władysław Kucharski, minister przemysłu i handlu, naraził Skarb Państwa na stratę ogromnej kwoty ponad 2,5 mln franków szwajcarskich i dzięki poparciu swoich partyjnych kolegów uniknął odpowiedzialności. Z ko-

lei w aferze zapalczonej chodziło o przejęcie 75 proc. przemysłu zapalczonego Polski przez szwedzkiego króla zapalczonego Ivana Kruegera i to mimo obowiązującego monopolu.

– Czy odmienne preferencje seksualne też były przedmiotem skandali?

– Przez pewien czas odmienne preferencje były w Polsce nawet karalne. Natomiast praktyka była taka, że w odniesieniu do osób ze świecznika szeptano o tym i raczej to tolerowano. Inna sprawa, że nie obnoszono się wówczas ze swoim homoseksualizmem tak jak dziś. Jarosław Iwaszkiewicz założył rodzinę i miał dzieci, męskich partnerów (w tym męża) miała Dąbrowska, Lechoń i Szymanowski raczej unikali plotek. Z drugiej strony wiemy o znanym powieściopisarzu z tamtych czasów, że młody twórca może w Polsce zrobić karierę literacką przez łóżko Iwaszkiewicza albo Nałkowskiej. Sądząc z tego, informacje o odmiennych preferencjach znanych osób były powszechnie znane.

– A czy jakieś skandale łączą się z postaciami przedwojennych prezydentów Polski?

– Jedną z większych afer obyczajowych II RP było powtórne małżeństwo prezydenta Ignacego Mościckiego. Na początku lat 30. po długiej chorobie zmarła żona prezydenta Michalina Mościcka, z którą przeżył 40 lat. Wszyscy mu współczuli i żalowali starszego pana. Tymczasem czternaście miesięcy po śmierci żony Mościcki ożenił się z młodszą o trzydzieści lat rozwiedzioną żoną swojego adiutanta (i sekretarką Michaliny) Marią Dobrzańską-Nagorną. Marszałek Piłsudski, choć nie był podobno zadowolony, nie sprzeciwiał się, a ślubu udzielił sam kardynał Kakowski. Nie da się ukryć, że prestiż głowy państwa ucierpiał mocno na tym małżeństwie. Dodajmy jeszcze, że Maria Dobrzańska-Nagorna była stryjeczną siostrą słynnego majora Henryka Dobrzańskiego-Hubala. Okazała się dobrą małżonką, pozostała z Mościckim do końca i opiekowała się nim troskliwie w Szwajcarii. Oboje wrócili do kraju w 1993 r., z tym że Ignacego Mościckiego pochowano w krypcie prezydentów w katedrze św. Jana w Warszawie, a Marię na Powązkach.



CV

SŁAWOMIR KOPER

Ur. 1963 – historyk, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Autor m.in.: „Tajemnic i sensacji świata antycznego”, „Miłości, seksu i polityki w starożytnej Grecji i Rzymie”, „Spaceru po Lwowie”, „Kobiet w życiu Mickiewicza”. Aktualnie specjalizuje się w okresie międzywojennym dziejach Polski i historii polskiej obyczajowości XIX w. Jego książki o przedwojennych elitach wydały wydawnictwa Rytm i Bellona.